Nr. 57. We Lwowie, Piątek d. 9. Marca 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie { w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haussenstein & Vogler*, w Wiednin Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Cierpliwość.

Biurokratycznym rządom położył koniec hr. Belcredi — w teorji, w dziennikarstwie, — w praktyce u nas nic się nie zmieniło. Imiona tych czynników biurokracji, które u nas za czasów Bacha i Schmerlinga owładnęły i paraliżowały nasz rozwój wewnętrzny, znane są tak dobrze ministerstwu jak i krajowi. Czyli chociażby jeden z nich został usunięty u nas?... Jak przedtem, tak i obecnie gospodarują. Żenuje ich trochę sejm. Lecz i ten ma skończyć swe posiedzenia wkrótce, więc i ten hamulec stanie się bezskutecznym.

Przed czterma tygodniami rozniosły dzienniki wiedeńskie wiadomość, iż hrabia Belcredi występuje z ministerstwa. Trzeba było widzieć radość naszych biurokratów. Rozjaśniły się im twarze, tryumfująco głosili powrót Schmerlinga i Bacha nawet. Przybrana chwilowo wobec dzisiejszego ministerstwa potulność spadła z nich jak szata komedjancka, którą przybrali dla odegrania jednej tylko sceny. A gdy wiadomość o zmianie ministerstwa okazała się mylną, czemprędzej zarzucili znowu na ramiona to przybranie.

Wszyscy co się zetknęli z dzisiejszem ministerstwem, głoszą o najlepszych jego chęciach dla naszego kraju. Czyniący w imieniu rządu oświadczenia w sejmie komisarz rządowy, zapewnia ciągle o tych dobrych chęciach, o przychylnem dla kraju zapatrywaniu się ministerstwa na tutejsze stosunki i interesa. Cóż, kiedy dotąd na samych prawie zapewnieniach się kończy, kiedy w praktyce nie widzimy prawie żadnej zmiany!

Myśmy czekali cierpliwie, aż się ministerstwo rozpatrzy w naszych sprawach. Co do Galicji niezawodnie ministerstwo uskarzać się nie może, iż wymagania z jej strony były wielkie, iż nalegania były za gorące, za przekwapione. Galicja nie stawiała żadnych żądań niepodobnych, w niczem nie przeszkadzała planom ministerstwa w organizacji państwa i kraju. Ledwie, że domagała się zmiany osób niektórych w rządzie, znanych z nieprzychylności i uprzedzenia do narodu naszego. Ale dotąd nie uwzględniono tej cierpliwości naszej, tej skromności w żądaniach.

Za Schmerlinga chciano rozbić opór polskiej delegacji przeciw systemowi centralizacyjnemu. Więc centralistyczna biurokracja podsycała wszelkie żywioły, mogące ku temu posłużyć. Zawarto najściślejszy sojusz między biurokracją a frakcją klerykalną ruską. Kto tylko przyłączył się do tego sojuszu, tego protegowano, wynoszono. Stronnikom tego sojuszu oddawano naczelnictwa w powiatach, obwodach, szkołach a nawet sądach.

Chociaż upadło ministerstwo Schmerlinga, sojusz ten biurokracji z frakcją klerykalną świętojurską trwa dotąd. Jawnie wprawdzie rzadko się teraz manifestuje, ale tem czynniej za kulisami działa. Obecne ministerstwo jakby nie śmiało tego sojuszu rozrywać. Z posad, ponadawanych przez Schmerlinga przewódzcom obudwu sprzymierzonych frakcyj, nie usunięto nikogo. Więc podawszy sobie ręce, podpierają się dalej na wzajem.

Wobec tego stanu rzeczy, cóż znaczą usiłowania sejmu, aby dźwignąć kraj z materjalnego i moralnego upadku? cóż pomogą uchwały najpiękniejsze, skoro będą przeprowadzane przy udziale lub pod wpływem tego potwornego sojuszu biurokracji z frakcją klerykalną moskiewską?

Los głodowych komitetów powiatowych jest najlepszą wskazówką, że najszlachetniejsze zamiary, największe poświęcenie może być sparaliżowane i zwrócone przeciw tym, którzy się poświęcają tej pracy, mającej lud od śmierci głodowej ochronić i zabezpieczyć mu dalsze utrzymanie. Im więcej czynności szlachetnej pracy, poświęcenia dla ludu u członków komitetowych, tem z drugiej strony u biurokracji i moskiewskiej partji większa obawa się budzi, iż mogłyby stracić wpływ na lud, wszechwładztwo uzurpowane, więc ztąd tem większa rozpoczyna się agitacja przeciw komitetom.

A nic łatwiejszego, jak poburzyć namiętności zgłodniałego ludu, jak kłamanemi wiadomościami rozbudzić wiarę, iż nadzwyczajnie wielkie sumy i zasoby komitety głodowe otrzymują, lecz nie rozdają. Gdyby to na Mazurach zrobiono, jużby się mogły powtórzyć sceny z roku 1846. Tylko powolności i bierności ludu ruskiego należy przypisać, jeżli się dotąd nie ruszył pomimo tej propagandy.

Oto np. wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram ze Złoczowa:

„Wczoraj zwolanym reprezentantom gromad przedstawiał komisarz rządowy Wolfarth, powiatowy komitet głodowy, poczem grecko-katolicki ksiądz Kotowicz miał pochwalną mowę, wynoszącą Kreisvorstehera Wolfartha, a w końcu przemawiał w sposób obrażający sejm i posłów, i podkopujący zaufanie do komitetu głodowego— to wszystko w obecności komisarza rządowego Wolfartha. Z tego powodu kilku członków komitetowych zrezygnowało natychmiast.“

Widocznie scena była zaranżowana! Ks. Kotowicz chwali pana Wolfartha! Jakże mu było przerywać, gdy uderza na przeciwników pana Wolfartha! Telegram nie donosi, co odrzekł pan Wolfarth, czy wyświecił wójtom niesłuszność ataków ks. Kotowicza, czy przedstawił im prawdziwy stan rzeczy? Jeżli tego nie uczynił, zapewne będzie w skutek upomnienia się sejmu lub komisji ukarany — w drodze dyscyplinarnej, tj. otrzyma e i n e R ü g e!!

I cóż, powtarzamy wobec podobnego postępowania, za skutki może mieć najpożyteczniejsza uchwała sejmu. Biurokracja w sojuszu z frakcją klerykalno-moskiewską, przeprowadzenie każdej ustawy tak sparaliżują, wykrzywią, że się obróci na szkodę, a nie na korzyść kraju.

Dopokąd sojusz ten potworny nie zostanie rozbity, dopokąd napiętnowanym przywódzcom biurokracji i napiętnowanym przywódzcom frakcji klerykalnej nie zostaną odjęte posady wpływowe, które obecnie piastują, dopotąd Galicja ani jednego kroku naprzód w materjalnym i moralnym rozwoju kraju nie zdoła uczynić, dopotąd wszelkie czynności, obrady i uchwały sejmowe będą pracą daremną.

Aż do obecnej chwili ministerstwo Belcredi nie uczyniło nic a nic, coby zmierzało do złamania tego sojuszu. Żaden z sojuszników nie zachwiał się nawet na swej posadzie. Jeden tylko miał być w drodze dyscyplinarnej ukarany, — a jakie skutki to dyscyplinarne ukaranie pociągło za sobą — świadczy najlepiej powyższy telegram.

Przegląd polityczny.

W Izbie niższej sejmu **peszteńskiego** przedsiębrano d. 6. bm. wybory do komisji, mającej zająć się odpowiedzią na reskrypt królewski. Skrutynium zarządzono zaraz, i wybrani zostali Deak, Eötvös, Andrassy, Tissa, Ghiczy, Klauzal, Czengery, Apponyi, Szentikiralyi. Następnie przystąpiono do wniosku Eötvösa o rewizję regulaminu sejmowego. Wnioskodawca żąda wyboru komisji z 12 członków złożonej. Deak czyni uwagę, żeby powstrzymano wybór do tej komisji, gdyż on zamierza przedłożyć wniosek względem wysadzenia komisyj różnych do prac przygotowawczych, a zarazem i do sprawy regulaminowej. Wniosek Deaka przyjęto. Przystąpiono następnie do wniosku Perczela, by wszyscy posłowie byli przypuszczeni do obrad komisji, zajmującej się sprawami wspólnemi. Wniosek po dłuższej debacie został odrzucony. Komisja petycyjna musi być podług regulaminu co miesiąca na nowo wybieraną. Zapowiedziano więc na tem posiedzeniu, że mają być na przyszłem przedsiębrane wybory.

Dodać należy że podług sprawozdań szczegółowych z posiedzenia Izby niższej, d. 6. odbytego widać, iż komisja z 9 członków, której polecono zbadanie reskryptu królewskiego, ma Izbie przedłożyć projekt drugiego adresu do tronu, w odpowiedzi niejako na reskrypt królewski. Deak przemawiając na tem posiedzeniu za powstrzymaniem wyboru komisji, proponowanej przez Perczela do sprawy rewizji regulaminu sejmowego, powiedział wyraźnie, że „skoro adres będzie wygotowany,“ on postawi wniosek względem wyboru kilku niezbędnych komisyj.

Sejm **zagrzebski** postanowił dnia 7. b. m. złożyć w archiwum szczegółowe sprawozdanie deputacji, która adres sejmu wręczała cesarzowi. Biskup Strossmajer zawiadomił na tem posiedzeniu Izbę, że ban Chorwacji oświadczył mu. iż statuta muzeum narodowego i akademii południowo-słowiańskiej otrzymały już sankcję najwyższą.

W **pragskim** sejmie na posiedzeniu d. 6. bm. interpelowano przewodniczącego komisji terytorjalnej, dla czego sprawozdanie komisji dotąd nie zostało przedłożone. Herbst jako zastępca przewodniczącego oświadczył, że sprawozdanie jest dane do druku. Na tem posiedzeniu skończono rozprawy nad reorganizacją krajowego zakładu obłąkanych. Na posiedzeniu z d. 5. bm. zajmowano się sprawą teatru czeskiego, a mianowicie sprawę podwyższenia subwencji dla teatru czeskiego; komisja większością 9 głosów przeciw 8 uchwaliła subwencję z 10 500 na 16:500 złr. podnieść. Mniejszość komisji była za podwyższeniem subwencji o 3.000 złr. W końcu przyjęto wniosek większości komisji.

Z Pragi donoszą, że tak jak dyrektor policji Ullmann, tak i komisarz policji Chlebiczek został suspendowany. Przeciw dyrektorowi policji wytoczono śledztwo z powodu znanych zajść w Pradze. Posłowie niemieccy otrzymali kilka adresów z uznaniem z prowincji od ludności niemieckiej. 150 studentów czeskich ogłosili w czeskich dziennikach „Nadesłane“ przeciw Herbstowi.

Grazer Tel., organ autonomistów niemieckich, formołuje w sposób następnący wyznanie wiary politycznej tego stronnictwa: „Żądamy szczuplejszej Rady państwa, ponieważ w dualizmie jedyną widzimy formę możliwą dla Austrji, i ponieważ w instytucji tej (Radzie państwa) widzimy ochronę naszej narodowości. Chcemy, aby ta część monarchii na równi stała obok węgierskiej. Chcemy tej instytucji, ponieważ nie ma żadnego w świecie państwa znaczniejszego, w któremby jakaś narodowość nie przewodniczyła, a to przewodnictwo, przynajmniej z tej strony Litawy, nam Niemcom przynależy, na mocy naszego wykształcenia, na mocy naszej pracowitości, na mocy naszego bogactwa, na mocy naszej miłości do wolności, na mocy posłannictwa państwa tego, posłannictwa, którego nie wolno zapoznawać, jeżeli istnienie państwa nie ma być narażone. Nie chcemy zejść ze stanowiska, jakie zajęliśmy od wieków. Nie mamy ochoty ustępować przed frazesem (o równouprawnienin (?), który jeżelibyśmy nie traktowali jako nonsens, jakim jest, tylko do naszego ucisku doprowadzić by musiał: nie chcemy dać się zepchnąć ze stanowiska, jakie nam dała historja i społeczność, przynajmniej w tych krajach, które zamieszkujemy, i z któremi należymy do wielkiego narodowego Związku (Rzeszy niemieckiej), który nas świętemi łączy węzłami, od którego my bierzemy siłę odporu, błogosławieństwo oświaty, siłę wreszcie do spełnienia naszej moralno-politycznej misji. Oto nasza wiara. Wyznajemy ją otwarcie, aby się na nas nie zawiedziono. Niemcy w Austrji, choćby i najbardziej na stronnictwa podzielone, tworzą dziś — wierzymy w to silnie — jedno tylko ciało, od Elby do Adrji solidarnie złączone, aby odwrócić mogło od siebie, od Austrji grożące niebezpieczeństwo.“

Z powodu powyższego wyznania wiary autonomistów niemieckich wystąpiła *Const. Oestr. Ztg.*, będąca organem ministerstwa, z artykułem, w którym silnie na program autonomistów uderza, dla tego, że tenże teorję dualizmu tak wysoko stawia i tak bezwzględnie zaleca. *C. Oestr. Ztg.* dziwi się, że ten przeciwny autonomii program wyszedł od stronnictwa, które się zwie autonomicznem, i że postawiono w nim niejako alternatywę: albo szczuplejsza Rada państwa albo autonomia. *Oestr. Ztg.* jest tego przekonania, że jedno z drugiem pogodzić można. Przyznając, że szczuplejszy rajchsrat jest grobem autonomii, dowodzi organ ministerjalny, że ten rajchsrat dałby się tak urządzić, iż pomimo swego istnienia zostawiałby krajom koronnym jak najobszerniejszą autonomię. *C. Oestr. Ztg.* dziwi się żądaniom autonomistów niemieckich, dziwi się dla czego oni nie chcą krajom koronnym niewęgierskim takiej nawet przyznać samodzielności, jaką mają kraje przynależne korony węgierskiej. W końcu powiada wspomniany dziennik półurzędowy: „Co wspólnem być m u s i, to wspólnem p o z o s t a n i e, a co n i e p o t r z e b u j e być wspólnem. należy pozostawić każdej ze stron interesowanych. Państwowa opieka nad pojedyńczemi indywiduami ustała już, i nie należy dążyć do tego, by miejsce tej zbytecznej opieki rządowej, zajęła parlamentarna opieka nad pojedyńczemi narodami.“

Ziemie Polskie. Do *Allg. Augsb. Ztg.* piszą z królestwa Polskiego o nadzwyczajnym ruchu wojsk moskiewskich. Wszystkie wojska są w marszu na południe. Pułki świeże, które niedawno przybyły do Warszawy, gdzie miały pozostać załogą, otrzymały nagle rozkaz, by były w pogotowiu do wymarszu. Oficerów żonatych zawiadomiono, by rodzin swych do siebie nie sprowadzali. Żołnierzom urlopowanym nakazano, by do dnia 25. marca stawili się w swoich garnizonach, a w razie, gdyby swego oddziału w miejscu już nie zastali, by za nim pospieszali. Że Moskwa znaczne bardzo wojska na granicy galicyjskiej koncentruje, widać i z tego, że już i z głębi Moskwy kilka pułków koleją przez Petersburg do Królestwa sprowadzono i ku granicy posłano. Temi dniami spodziewają się przybycia świeżych wojsk z prowincyj Nadbałtyckich. Korespondent kończy swe doniesienia następującą uwagą: „Pokój mógłby być tylko w takim razie utrzymanym. jeżeliby na tronie mołdo-wołoskim w miejsce Kuzy osadzono w ks. Leuchtenbergskiego.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 2. marca.

(*A. Łab.*) Usiłowania Moskwy w celu zakłócenia tak niepożądanego jej spokoju i porządku w księztwach Naddunajskich, coraz jaśniej na jaw występują. Skierowała ona swe intrygi na sąsiednią jej Mołdawię, podżegając tamże separatystyczne dążności oderwania się od unii z Wołoszczyzną, protegując zarazem pretensje Grzegorza Sturdzy do zostania oddzielnym księciem mołdawskim. Poruszając ambicję bojarów, spodziewa się istotnego starcia licznych stronnictw, by w mogących łatwo zajść rozruchach mieć powód do zbrojnej interwencji, pod pretekstem ochronienia swego carstwa od niebezpiecznej rewolucyjnej propagandy. Dziś to stosowna dla Rumunów chwila dania dowodów dojrzałości politycznej, dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba im jedności, by według słów ministra wojny, majora Leki, żegnającego się z dawnym swym batalionem, nie byli zmuszeni podzielać losu nieszczęśliwej Polski.

Jaka to szkoda, że szczęśliwie przeprowadzony zamach stanu był wyłącznie narodu rumuńskiego dziełem bez wszelkiej obcej pomocy, jaka szkoda, że ministrowie carscy nie będą mogli ogłosić światu, że to ręka wiecznie spiskujących Polaków tem kierowała. Co mówię? nie będą mogli! I owszem mogą, a może i powiedzą, i nie będzie to pierwszym ani też ostatnim oficjalnym fałszem. Dzięki owej azjatyckiej polityce były już zamieszki w Jasach, ostatnie jednak wiadomości mówią o zupełnem przywróceniu spokoju. Donosiliście o werbunkach i nominacjach Polaków; my tu w Bukareszcie o tem nic nie wiemy, ubolewamy jednak nad obłędem braci naszych, dających się mimowolnie używać jako narzędzia piekielnej machinacji. Jeszcze raz powtarzam (mówię jednak tylko o Wołoszczyznie, gdyż stan w Multanach nie jest mi dobrze znany, zresztą macie tam osobnego sprawozdawcę) że Polacy zajęci pracą i tylko pracą. Ktoby śmiał co innego utrzymywać, głosi fałsz, mniejsza o to czy z wiedzą, czy bezwiednie.

Rząd dzisiejszy lubo złożony z wielkich naszych przyjaciół (jak Golesko, Rosetti, Leka. Ghika i t. d.) chciał widocznie dla samych tylko Rumunów zostawić zaszczyt przyczynienia się do ich odrodzenia, i dla tego żadnem wezwaniem ani Polaków ani innokrajowców do współudziału nie zachęcał.

Stanowcza odpowiedź hr. Flandrji dotychczas nieznana, mówią tylko o postawionych przez niego warunkach, będących z trudnością do wypełnienia. Mimo to złożyło wojsko i urzędnicy przysięgę wierności Filipowi I. w ręce zastępczego rządu.

Komisja zajęta jest ciągle uporządkowaniem papierów i dokumentów Kuzy i adjutanta jego Librechta, którego majątek zebrany w krótkim czasie wynosi 3,506.485 piastrów i 20 par!! Pozbawiony godności wojskowej, oddany jest pod sąd cywilny. W ostatnich dniach mocno zachorował, i kiedy go wszyscy dawni przyjaciele i przyjaciółki opuścili, pielęgnuje go żona, którą wśród rozwiązłego życia od lat kilku był od siebie odepchnął.

Inna komisja zajęta jest sprawdzeniem 5-letnich rachunków dyrekcji poczt i telegrafów, a i w tych podobnież odkryto znaczne nadużycia.

Ciekawi są tu wszyscy, jak zagranica przyjmie zdetronizowanego księcia Kuzę. Na granicy byłego swego państwa, rozstając się z eskortującym go kapitanem Kostiesko i wręczając mu znaczny upominek, powiedział: „*Domniata este in okii mėlle un criminal iar un Rumun loial.*“ (Pan jesteś w oczach mych zbrodniarzem, mimo to lojalnym Rumunem).

Genewa dn. 1. marca.

(*S*) Nigdy jeszcze rząd francuzki nie był, tak ostro atakowany, jak na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych. Gorżkie prawdy sypały się zewsząd, polityka Francji, sprawy wewnętrzne i zewnętrzne, nawet miłość własna autora „Życia Cezara“ były dotknięte boleśnie. Glais-Bisoin, mowca opozycji w piorunowej mowie zatrząsł wszystkiemi podstawami gmachu cesarskiego. Pozwólcie mi choć w krótkości zakomunikować świetną jego mowę, bo w niej zawiera się prawd tyle, ile zapewne nie wypowiedzą wszyscy mowcy opozycji. Pierwszemi słowy mowcy było dotknięcie strasznego moralnego upadku Francji, wśród wolnych ludów. Prezes Izby chciał go wezwać do porządku, lecz to uderzenie biczem jeszcze więcej zapaliło mowcę. Autor mowy tronowej, powiedział Glais-Bisoin, spojrzawszy na wszystkie strony, w których polityka i wojsko Francji zaangażowane

rzekł, jak Bóg Genezy: „Dzieło moje jest piękne.“ Tego optymizmu nie podzielam. Spojrzyjcie na Polskę rzuconą na pastwę, na Włochy walczące z trudnem zadaniem, na Ojca ś. i naród rzymski zarówno niezadowolony, na miliony, wyrzucone na niepotrzebną okupację, na Kochinchinę podbitą Bóg wie na co, na Algier systematycznie zaniedbany, na Meksyk oddany arcyksięciu austrjackiemu, za pomocą śmiesznej komedji ogólnego głosowania, komedji, w której za kulisami błyszczało 40.000 bagnetów francuzkich. Historja wypowie niestosowność tej ekspedycji i potępi dwulicowość polityki naszej w tej sprawie. Gdybyśmy żyli pod rządem parlamentarnym, ministerjum, któreby uchwaliło tę wyprawę, upadłoby pod ciężarem ogólnego niezadowolenia, i Izby powiedziałyby rządowi: „Wmięszałeś Francją w złą sprawę, wyprowadź ją z niej, i odłóż na stronę fałszywą miłość własną, fałszywe pojęcie honoru.“ Ekspedycja ta, nie zważając na koniec, jaki ją czeka, byłaby dobrodziejstwem, gdyby mogła posłużyć jako nauka dla kraju i dowieść mu, jak niebezpiecznem jest oddanie losów państwa na wolę jednego człowieka. Rząd cesarski chwali się swojem zajęciem klasą biedniejszych ludzi. Pretensja ta najmniej jest usprawiedliwiona, straszne podatki cisną ludność naszą.

Przychodząc do kwestji swobód udzielonych Francji konstytucją 1852 roku, autor mowy tronowej unosi się nad dziełem swojem. Mowa roku przeszłego, nazywając mrzonkami dążenia nasze do dawnych swobód, przygotowywała do stanu dzisiejszego, zarówno jak i dzieło wydrukowane w drukarni cesarskiej *, dzieło w którem jeżeli jest co dobrego, to druk chyba tylko....

Autor konstytucji, uważa dzieło swoje jako doskonałe, i dodaje zupełnie od rzeczy, że tylko te instytucje są trwałe, które czas uświęcił. Pytam, czy jest coś więcej improwizowanego, jak konstytucja z 1852 roku? Zanadto posługiwano się historją ostatnich lat dla potępienia systemu parlamentarnego, zapominając, że jeżeli poprzednie rządy upadły, to nie z powodu, że były parlamentarne zanadto, lecz, że za mało, i że odmawiały tych swobód, których się Francja domagała.

Można, gdy się wychowa w cieple rządowych kandydatur, przystać na to położenie, lecz my, cośmy oddechali swobodą pełnemi piersiami, czujemy, że nam duszno i krzyczymy: „Powietrza, powietrza! — to jest swobody, swobody!“

Dziennikarstwo pod razami ostrzeżeń, pod groźbą zwinięcia lub zawieszenia arbitralnego, straciło godność i szczerość, które powinny odznaczać dziennikarstwo wolnego ludu. Tym sposobem parlamentarne zwyczaje zamieniają się w niewolnicze, płaszczące się zwyczaje pierwszego cesarstwa. Lecz wy tego nie dopniecie. Młode pokolenie, przejęte liberalnemi dążnościami, powstaje, i niedaleki już dzień, kiedy się dopomni o swoje prawa. Jeżeli rząd tego nie widzi, to chyba nie chce widzieć. A jednak pan minister spraw wewnętrznych, schowawszy się w głębi gabinetu swego, jak zając w ukryciu, ma ucho ciągle nastawione i oczy otwarte. Gdyby on je zakrył na chwilę, gdyby dał choć trochę swobody dziennikarstwu, cesarstwo zapewne nie miałoby się gorzej! Lecz u tchórza strach się powiększa w ciemności.... Na tem słowie przerwano mowcy. Minister stanu ośmielił się nazwać mowę buffonadą. Krzyk i reklamacje opozycji zmusiły zamknąć posiedzenie.

Gazety moskiewskie ogłosiły budżet państwa na rok 1866. Rozchody przewidziane wynoszą 367,264.000 rubli; deficyt publicznie przyznany 21,583.000 rubli. Rozchody podzielone są następnie: Senat i rada państwa 1,231.024; synod 6,079.764; ministerstwa: dworu 7,717.419; spraw zagraniczn. 2,222.113; wojny 116,592.363; marynarki 21,626.417; finansów 64.078.716; dóbr państwa 9,489.772, spraw wewnętrzn. 15,008.104, oświecenia 7,062.464 rsr., dróg i komunikacyj 18,788.323, poczt 14,570.642, sprawiedliwości 7,732.079 rsr. Reszta rozchodów rozdzielona między różne administracje. Połowa budżetu pokrywa się dochodem z wódczanej akcyzy, na wychowanie, na kształcenie ludu naznaczono tylko po 15 kop. na człowieka. Pięknie można rozwinąć tę część za taką sumę, osobliwie w kraju, gdzie prywatna w tym względzie inicjatywa nie jest dozwoloną.

Prasa moskiewska dotychczas milczy o budżecie, i jakby czekała Bóg wie zkąd pozwolenia otwarcia ust i wyrzeczenia swojego zdania, nie związanego cenzurą o tym przedmiocie pierwszej wagi. W dzień ogłoszenia budżetu ruble spadły na 3,17, to jest niżej, aniżeli w 1864 roku, gdy zaprzestano sztucznego podnoszenia kursu zmiany.

*) „Życie Cezara“ przez Napoleona.

Kronika.

— **O emeryturze**. Od dłuższego już czasu pojawiają się różne uwagi nad potrzebą zmiany austrjackich przepisów o emeryturzę urzędników cywilnych. Świeża *Gen. Corresp.* zapewnia, że właśnie teraz toczą się obrady nad nową podstawą emerytury, opartą na zasadach umiejętności o zabezpieczeniu życia, i że już w niedługim czasie przyjdzie pod ostateczne załatwienie.

— **Nowa fundacja**. Franciszek Kochmann, c. k. urzędnik, oficjał Izby obrachunkowej, zmarły wczoraj, 8. marca b. r. po długiej i ciężkiej słabości przeznaczył cały swój majątek, składający się z kapitału gotowego 4000 zł. m k. w listach zastawnych Towarz. kredyt. i z realności całej pod l. $426^{3}/_{4}$, tudzież z części realności p. l. $122^{3}/_{4}$ położonych, na dwie fundacje. Kapitał 4.000 zł. moralnem, skromnem i oszczędnem życiem uzbierany, przeznaczył na fundusz wyposażenia najbiedniejszych dziewcząt służących — realności zaś na wsparcie literatury polskiej, ustanawiając fundusz dla rozdawania nagród literatom języka polskiego, przyłącza je do zakładu narodowego imienia Ossolińskich, lecz zastrzega wyraźnie, że kapitał uzyskany ze sprzedaży tych realności, ma stanowić całkiem odrębny, pod osobnym zarządem stojący majątek, który z majątkiem rzeczonego zakładu nic wspólnego mieć nie ma, i na rzecz tegoż pod żadnym względem użytym być nie może. W obszernem ostatniej woli swojej rozporządzeniu rozwija dokładnie myśl swoją, i postanawia warunki, pod któremi powołane osoby obdarowane być mogą. Ażeby wola jego święcie wykonaną była, ustanowił egzekutorów tejże, w osobach WW. dr. Dominika Gębarzewskiego, już za życia pełnomocnika swego, i Mikołaja Czajkowskiego, kolegi swojego, mianując ich zarazem kuratorami tych fundacyj. Kapitał 4000 zł. m. k. w listach zastawnych przechodzi wedle rozporządzenia testatora pod opiekę i zarząd wysokiego sejmu krajowego, a gdyby takowy nie fungował lub zarząd tego funduszu z siebie odsunął, pod opiekę i zarząd reprezentacji miasta Lwowa — pozostałej wiekowej matce zapewnił przyzwoite utrzymanie, wyznaczając z dochodów majątku przeznaczonego na rzeczone fundacje dożywotnią pensję, która przedewszystkiem aż do zgonu ma być jej wypłacana. Tak szlachetnego dobroczyńcę należy uczcić przez oddanie ostatecznej usługi, przyłączeniem się jak najliczniejszem do orszaku pogrzebowego. Kartki pośmiertne wskażą dzień i godzinę, w której odbędzie się obrzęd pogrzebowy.

— **Wykłady publiczne** na rzecz techników. Dzisiaj z powodu słabości dr. Strzeleckiego, który przy przygotowaniu eksperymentów dla swego wykładu przez eksplozję bardzo się poparzył, wykładać będzie p. K. Maszkowski i w następnych dwu po sobie następujących wykładach o „estetyce budownictwa“.

— **Z podróży** dnia 6. marca. Wracam z okolic głodem dotkniętych. Wszędzie złość i kłamstwo bizantyńskie, wiebrzą i mącą. Powiadają one umierającemu ludowi: „nie przyjmuj zapomogi, to sidła na ciebie, pańszczyzna wróci.“ I są wsie. które się zawahały i zlękły przyjąć zapomogę. Więc choćby po trupach wsi całych, powiatów, całych połaci kraju, choćby przez śmierć głodową własnych współbraci, byle dójść do upragnionego celu, do świętej Moskwy.

A propos Moskwy. — Niedawno temu w stronach granicznych z Wołyniem puszczono ludowi naszemu bączka, że Moskale koncentrują się na granicy naszej, przyjdą niebawem do nas i zabierą Galicję. — A czy wiecie co na to odpowiada lud? „Fałyty Boha, bude bakun“! Cała nieużyteczność upadłego systematu, politycznych sztuczek, finf i szmermelów, wyłazi dokładnie z tych słów. Lud ciemny na pierwsze wstąpienie mongoła w granice kraju naszego, gotówby rzucić mu się dobrowolnie pod stopy, za paczkę bakunu oddać rząd za rząd. Zaiste cena zbyt niska za dobrowolne przyjęcie panowania moskiewskiego knuta i po ośmnastoletniej bachowsko-szmerlingowskiej polityce, miałby rząd austrjacki prawo, domagać się cokolwiek świetniejszych rezultatów. Sposób ten rządzenia bowiem wywarł skutek całkiem przeciwny niżli zamierzał: głaskani gotowi są wpuścić wroga do kraju, gdy prześladowani krwią i życiem stawiliby mu opór, nie dla tego wprawdzie, że byli prześladowanymi, ale że w nich było i jest zawsze poczucie godności osobistej i rozumienie obowiązków obywatelskich względem kraju i cywilizacji europejskiej, i że żadne prześladowania, choćby najsroższe, tego poczucia i pojmowania wygładzić z ich duszy nie są wstanie.

„Bude bakun“, to wykrzyknik charakterystyczny, to godło, to moralno-politycznego oblicza mas ciemnych odzwierciedlenie prawdziwe, które rządy i narody powinny mieć zawsze żywo przed oczyma, aby nie zapominały, że na wierność ciemnoty nigdy liczyć nie można, i że tylko wykształcone umysły i serca, wolnością i swobodami rozgrzane, dają niezachwianą rękojmię politycznej wierności.

W powrocie do domu jechałem przez powiat medenicki. Było to właśnie w dzień po gonitwie, jaką tam żandarmi za jakimś agentem moskiewskim odbywali. Jak mię zapewniano — a mam to zapewnienie z pewnego źródła — apostoł ten nie Chrystusowy acz w szaty kapłana Chrystusowego odzian, jeździł sobie już od kilku dni rzemiennym dyszlem po księżach tamtejszego powiatu, odsyłany od księdza do księdza bezpłatnym forszpanem gromadzkim. Z Horucka do Bilcza, do Kawska, do Kiernicy, do Gajów, a ztamtąd do Drohobyczy, gdzie przed żandarmami znikł bez śladu.— Charaszoj chłopiec! (Już schwytany; p. r.)

Upewniano mnie, że gleba pod zasiew moskwicyzmu jest w powiecie medenickim, mianowicie między klerem grecko katolickim, wybornie przysposobiona.

Ciekawa rzecz, czy będzie jakie śledztwo przedsiębrane z księżami, którzy tak miłego gościa przyjmowali u siebie, i czy za bezpłatne używanie forszpanów będą do odpowiedzialności pociągnięci. Wasz korespondent z tamtych stron powinienby w swoim czasie bliższych i dokładniejszych udzielić wam szczegółów.

Bądź co bądź, stanął jeszcze jeden dowód obok tysiąca stojących: zkąd idą pewne natchnienia, jakie plecy mają ruteńskiego narodu ojcowie, gdzie waga ich usiłowań, w którą stronę westchnienia i serc pragnienia i modlitwy zwrócone. — A pewnym liberałom i filantropom galicyjskim, bodaj ten nowy fakt był nową wskazówką, jak mają głosować w sprawach języka w szkołach, urzędach, w sejmie, w rzeczy oddawania edukacji publicznej pod pewne nadzory, niemniej w kwestji rozdzielania lub łączenia gmin. *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem.*

— *(G)* **Z Czortkowskiego** d. 5. maja. Dużo mamy zajęcia z głodnymi, dużo też o tem i do dzienników piszą. Powszechne jest narzekanie na powolność komisji centralnej: bronić nie chcę, ale i potępiać nie mogę, nie wiedząc, coby mogła na swoją obronę powiedzieć. Rzecz tylko pewna, że większa w tym względzie jawność, należałaby się i sobie i publiczności. Co zaś do głodu samego, tego zapewne jedną miarą mierzyć wszędzie nie można; wszelako po większej części, przyznać należy, było nieco przesady w opisywaniu popuchłych, i jak muchy ginących.

Dowodem zresztą, że takiego dotąd jeszcze głodu nie było, jest to, że wiele gromad zapomogi wcale nie przyjmuje. Wiemy wprawdzie, że lud nasz obałamucać, nic łatwiejszego; wiemy, że w tym zawodzie pracujących nie brak, wszelako gdyby docisnęła prawdziwa bieda, oporu takiegoby nie było; a z kierownikami opinii ludowej mogłoby być kręto. Symptoma takie już dostrzegano; pojawiały się one nietylko w Bóbrce. Szczupłość zapomogi w tej jeszcze chwili nie jest nawet wadą, zostanie tem więcej na później, kiedy i potrzeba będzie większa. I tak np. zupy dziś pozaprowadzane są nader praktyczne, kosztują mało, zasilają, kupca nie znajdują, i długiem nie są. Chleb rozdawany często już do żyda się przenosił, cóż dopiero pieniądze! Dziś więc mała pomoc wystarcza; chodzi głównie o zasiew; a na to zakupują zboża jare, i ziemiaki w okolicy, — prócz transportów większych, które z dalszych stron nadciągają. Zresztą i po zasiewach jeszcze trzeba będzie przez długi czas wspomagać biednych, co przy zasobach nieodpowiednich wcale nie będzie łatwem. Ogledność zatem dzisiejsza zdaje się usprawiedliwioną.

— **Oświaty**, pisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu, wyszedł d. 15. lut. zeszyt IV.; zawiera: „Wielki czwartek, Wielki piątek, Wielka sobota“. „Walny zjazd niemieckich pedagogów w Lipsku“, przez nauczyciela J. S. „Wielki post“. „O podróżach Bartha, odbytych po środkowej Afryce“ z mapką. „O celu szkoły elementarnej, o drodze do tegoż celu prowadzącej, i o przeszkodach, jakie na tej drodze zwalczać wypada“. „Odezwa do byłych stypendjatów Towarzystwa naukowej pomocy imienia Marcinkowskiego“. „Obrazki wychowania domowego“. „Spis przedpłacicieli *Oświaty* w ziemiach polskich, podległych Austrji do dn. 8. lutego br.

Z załączonego tego spisu dowiadujemy się z niemałem zdziwieniem, że liczba wszystkich przedpłacicieli wynosiła do dnia 8. lutego b. r. 56, którzy razem 62 egzemplarzy zaprenumerowali. Z tych odpada 1 na Bukowinę, a 2 na Szlązk, tak pozostaje na całą Galicję 59. We Lwowie jast tylko jeden nieznajomy jakiś prenumerant. Z zestawienia treści tego cennego pisma, którego całoroczna przedpłata z przesyłką wynosi w Austrji tylko 3 złr. w. a. z liczbą przenumerantów w Galicji, pokazuje się najdobitniej, że dotąd wszelkie głosy o oświacie ludu są jeszcze dość pustemi głosami.

— **Przyszłość**. Pod tym tytułem ma wychodzić w Paryżu pismo perjodyczne, którego prospekt jest następujący: *Przyszłość* ma być organem polskiej młodzieży, kształcącej się w rozmaitych krajowych i zagranicznych zakładach naukowych, sprawozdawcą prac i usiłowań podejmowanych przez nią nad zdobyciem wiedzy, tłumaczem tych jej potrzeb, które wynikają bądź z ogólnego stanu oświaty w Polsce, bądź z czasowego położenia, w jakiem ostatnie krajowe wypadki wszystkich nas postawiły.

„Usuwając z góry wszelkie cele i dążności polityczne, grające tak przeważną rolę w życiu dzisiejszego pokolenia, że bez wzmianki o nich nawet nasz prospekt odbyć się nie potrafił, i ograniczając się do przedmiotów czysto naukowych, czysto szkolnych raczej, — redakcja tego pisma zarazem dokładnie wyznaczyła drogę i punkta, po której i do których iść zamierza. Zapewne, przy środkach ściśle studenckich drogi te są nie szerokie, punkta nie odległe, za to niewątpliwie — bezpieczne i pewne. Sam rozkład pisma da o tem niejakie wyobrażenie:

„Dział I., poświęcony jedynie płacom redakcji, zawierać będzie artykuły wstępne o głównych bieżących kwestjach wychowania publicznego u nas i zagranicą. Dział II. Sprawozdania z odczytów sławniejszych profesorów i rozprawy z dziedziny nauk przyrodzonych, ekonomii politycznej, historji i filozofii. Dział III. Rozbiory elementarnych dzieł naukowych. Dział IV. Korespondencje z tych zakładów naukowych w Europie, do których Polacy liczniej zwykli uczęszczać. Dział ten mający objąć całą zewnętrzną stronę życia studenckiego, uważamy za najgłówniejszy. Naostatek, kronika bibliograficzna, czyli rozmaitości.

„Wzywając niniejszym kolegów naszych do współdziałania i poparcia, oświadczamy, że na nich jedynie liczyliśmy, podejmując projekt tak ściśle związany z najdroższemi interesami kraju!

„*Przyszłość* wychodzić będzie od dnia 1. kwietnia br. dwa razy na miesiąc. Cena pojedyńczego numeru, bez przesyłki, centimów 50, prenumerata roczna także bez przesyłki, franków 10. Prenumerować można: w Paryżu u p. Ant. G i e d r o j c i a, *Boulevard du Montparnasse*, 68. Z czasem będziemy się starali urządzić prenumeratę przy redakcjach znaczniejszych pism warszawskich, krakowskich, lwowskich i poznańskich, które jak się spodziewamy, nie odmówią nam tej bratniej usługi. Adres redakcji: Mr. Joseph T o k a r z e w i c z Bt. *Montparnasse*, 69 a Paris.“

— **Z pod Żabna** d. 3. marca. Doniesienie o pożarze w Niedomicach prostuje się o tyle, że po sikawkę do Żabna wysłał właściwie nie p. S. lecz wójt niedomicki.

Że zaś ta sikawka w czasie pożaru nie przybyła, jestto raczej winą wójta niedomickiego, który nie dopilnował, aby rozkaz jego własny szybko był wykonany; z drugiej zaś strony czuję się obowiązanym powiedzieć, że ck. naczelnik, gdy ogień ujrzał, natychmiast konie w miasteczku zarekwirował, i właśnie z sikawką na miejsce pożaru udać się zamierzał, gdy mu doniesiono, że pożar już stłumiony, i sikawka zbyteczna.

— **Do sprawy głodowej**. Co mogą dobre chęci, oparte na silnem poczuciu się do obowiązków obywatelskich i na energii w działaniu, wskażą wybornie następne przykłady.

Do powiatów, klęską głodową dotkniętych, należy między innemi powiat borszczowski w obwodzie czortkowskim, w którym przewodniczącym komitetu zapomogi, mianowany został przez komisję centralną p. Jan Jocz z Załucza. Wspomniony komisarz zajął się z wielką gorliwością i energią poruczonemi mu obowiązkami, a usiłowania jego wynagrodziły wcale pomyślne rezultata.

Kiedy przyrządzanie zupy rumfordzkiej, jak wiadomo, jak najpraktyczniejszego i najtańszego środka przeciw głodowi, napotyka dotąd po innych powiatach na niezliczone trudności, i zaledwie na najusilniejsze nalegania komisji centralnej wchodzi w życie — p. Jocz natychmiast po udzieleniu mu pierwszych wskazówek, zajął się jak najgorliwiej zaprowadzeniem kuchni dobroczynnych, które od końca stycznia po dziś dzień zaopatrują znaczną ilość biedaków w Borszczowie, Skale i Jezierzanach, nie licząc w to datków, rozdawanych biednym przez dwory obywatelskie w pojedynczych gminach.

W trzech poszczególnionych wyżej miejscach, zawiązały się również za staraniem p. Jocza. komitety dobroczynności, zaopatrywane w zasoby przez okoliczne obywatelstwo i cząstkami funduszu krajowego, których głównem zadaniem jest żywienie ludności jak najpraktyczniejszemi środkami. O ile komitety powyższe odpowiadają swemu zadaniu, wskazuje najlepiej rachunek komitetu borszczowskiego, który za 70 zł. 53 centów w. a. wyżywił od dnia 28. stycznia po dzień 1. marca 131 osób, a od 28. stycznia po 18. lutego 34. Pouczający ten rachunek brzmi następnie.

Od 28. stycznia do 12. lutego dawano po kwarcie mąki, co czyni razem 4 korcy i 8 garncy po 5—21 złr. 25 cent. wa.

Od 12. lutego żywiono zupą rumfordzką, na co wyszło:

ziemiaków 3 korce . . .	7 zł.	50 cnt.
mąki żytnej korzec . . .	6 „	— „
mąki jęczmiennej $1\frac{1}{4}$ korca	8 „	75 „
2 korce jęczmienia na krupy	10 „	— „
$\frac{1}{2}$ korca krup gotowych . .	3 „	50 „
34 topek soli	4 „	17 „
145 funtów mięsa	8 „	70 „
11 bochenków chleba . . .	—	66 „
Razem	70 zł.	53 cnt.

Szanowny przewodniczący komitetu zapomóg na powiat borszczowski nie ustaje w usiłowaniach, aby podobnie praktyczny sposób zapobiegania niedostatkowi upowszechnić w całym powiecie: wzywa ku temu celowi wszystkich możniejszych do współudziału, i za pomocą samych składek dobroczynnych zebrał już następne zasoby: Od JW. hr. Czarkowskiej 500 zł., od Wgo Gustawa Postruskiego 120 złr., 50 fur drzewa i 500 złr. do rozpożyczenia na rok bez procentu, od Wn. Kopestyńskiej jęczmienia korcy 30, kartofli 15, sera garncy 12, od Wn. Józefy z Otwinowskich Joczowej jęczm. korcy 2, pszenicy 1, kukurudzy 1, od Wn. Makowieckiej wolne mełcie dla Strzałkowiec i pomoc w miarę możności, od Wn. Dzierzkowej 2 korce jęczmienia, od JExc. hr, Agenora Gołuchowskiego 50 korcy kartofli, 10 sztuk owiec i drzewa do kuchni, od hr. Stanisława Gołuchowskiego 30 zł., od Wgo. Adama Kopińskiego 100 złr, od Wgo. Antoniego Andrzejewskiego 30 złr., od Wgo. Rogalskiego 10 złr., od JO. ks. Jadwigi Sapieżyny wsparcie folwarku w Bilczu, od ks. Dniestrzańskiego żyta korzec 1, jęczmienia 1, od Wn. Seweryny Starzyńskiej jęczmienia korcy 10, od Wn. Morawskiej 1 ciele, jęczmienia korzec 1, hreczki 1, gotówką 5 zł., od Wgo. Teofila Kuhna, żyta korzec 1, jęczmienia 1, od ks. Fr. Posochowskiego 10 zł., od Wgo. Kazimierza Rozinkiewicza 10 zł., od Wgo. Józefa Józefowicza 5 zł., od W. Tomasza Derkacza 2 zł. 40 cnt., od Wgo. Jana Zawiślaka 3 złr., od Wgo. Jana Walkowa 2 zł. 40 cnt., od Wn. Anieli Geringerowej jęczmienia korcy 6, drzewo do kuchni i kuchnię z przyrządem, od Wgo. Zeschika 5 zł: od Wgo. Michała Niemczewskiego miesięcznie 10 zł., od Wgo. Antoniego Świerzawskiego miesięcznie 10 złr., od ks. Ignacego Wesołowskiego mies. 2 złr., od Wgo. Bernarda Dwasza mies. 1 zł., od Wgo. Faustyna Jahnera mieś. 1 zł., od Wgo. Kajetana Smagłowskiego mieś. 1 zł.

Drugi, również naśladowania godny przykład podaje W. Eustachy Rylski, komisarz zapomogi na pow. tyśmienicki w obwodzie stanisławowskim. Staraniom jego, jakoteż ks. Zboraja, proboszcza z Ottyni, zawdzięczyć należy, że sposobami wyżej opisanemi i przy gorliwym współudziale obywatelstwa, wyżywia się tamże dziennie przeszło 400 osób, za $2\frac{1}{2}$ centa na osobę! Jestto najlepszym dowodem, jak wiele dobrego można uczynić, nawet przy najskromniejszych środkach, jeżeli czynnościami temi kieruje zarówno zmysł praktyczny jak i prawdziwe, głębokie współczucie dla cierpiących.

Oby te piękne przykłady stały się celem powszechnego naśladowania.

45. posiedzenie sejmowe.

będzie tworzyć punkt jaśniejący w tegorocznej kadencji, a to z powodu niewielkiej lecz rozstrzygającej debaty nad sprawą fundacji skarbkowskiej i stosunku jej do teatru niemieckiego we Lwowie.

Tak Z y b l i k i e w i c z jako wnioskodawca, jak i R y d z o w s k i, który był referentem tej rzeczy w komisji funduszowej, położyli wielką zasługę około kraju.

Przerywając wczoraj sprawozdanie nasze właśnie w chwili, kiedy sprawozdawca R y d z o w s k i wstępował na trybunę, uczyniliśmy to dla tego, by czytelnikom dać jednolity obraz całej tej rozprawy, która od razu podniosła Izbę z otrętwienia, w jakie ją wprawił był wniosek W ę ż y k a względem pasu granicznego pięciomilowego, dla wyłapywania wołów przemyconych.

Była jednak wczoraj chwila, która groziła pozbawieniem rozprawy tej całego uroku. Gdy sprawozdawca R y d z o w s k i wstąpił na trybunę i począł czytać obszerne, z nieabłaganą ścisłością prawniczą zredagowane sprawozdanie (któreśmy umieścili w wczorajszym i przedwczorajszym numerze *Gazety Narodowej*) zażądał pan A d a m P o t o c k i głosu i wniósł wrzkomo dla skrócenia dyskusji, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania, i wprost przystąpić do debaty. Szczęściem że regulamin stał temu na przeszkodzie, a i Izba oparła się takiemu życzeniu; odczyt bowiem sprawozdania tak doskonałego, z góry zapewniał zwycięztwo sprawie, i myślimy, że największy wróg sprawy po wysłuchaniu tego aktu musiał się bodaj w sercu stać jej zwolennikiem.

Czytanie trwało prawie pół godziny. Około $^{3}/_{4}$2 marszałek przerwał posiedzenie na dziesięć minut na prośbę sprawozdawcy, który będąc cierpiącym od dłuższego czasu, nie mógł dalej czytać. Publiczność zaś miała przez te 10 minut także czas odetchnąć po wrażeniach doznanych.

O godzinie 2. skończono czytanie. Izba, która przez cały czas z wytężoną lecz stoiczną uwagą słuchała, przy ostatnich ustępach, rekapitulujących wszystko, a stawiających w pysznej antytezie teatr niemiecki i redutę — z domem przytułku i pracy dla 1000 starców i 600 sierot — nie mogła się wstrzymać od braw i okrzyków uniesienia, a po skończeniu obsypała sprawozdawcę grzmotem oklasków, prześcigając galerje, napełnione publicznością.

M a r s z a ł e k zagaił ogólną rozprawę. Lecz nikt z Izby nie zażądał głosu — prócz p. k o m i s a r z a r z ą d o w e g o, który następujące dał wyjaśnienie:

Sprawa fundacji skarbkowskiej była ostatniemi czasy przedmiotem wyczerpujących rozpraw po dziennikach krajowych, i nie będę się zapuszczał w szczegóły dalsze, zwłaszcza, że sprawozdanie komisji w ustępie I. i II. wyłuszcza jasno stosunek instytucji i jej cele. Przytoczę tylko, że w roku 1850 rząd był koniecznością zniewolony, wziąć instytucję pod admi-

nistrację bezpośrednią. Przejdę zaraz do sprawy, o którą tu właściwie chodzi, tj. do stosunku teatru niemieckiego z fundacją. W oddziale III. sprawozdanie stawia trzy rzeczy jako niewątpliwe, i o których nikt wątpić nie może.

Co do pierwszej, to mogę zapewnić, że rząd nie zapoznawał tego nigdy, iż fundacja Skarbkowska w Drohowyżu jest celem głównym, teatr zaś we Lwowie celem podrzędnym. Rząd tego stosunku nigdy nie odwracał i odwracać nie myślał. Jeźli komisja utrzymuje, że ostateczne rezultaty administracji w ręku rządu spoczywającej są niezadowalające, to ja nie zamierzam bynajmniej podobną gospodarkę stawiać jako wzorową, (wesołość) jestem bowiem przekonania, i wiekowe doświadczenie to stwierdza, że we wszystkich gospodarkach, prowadzonych przez korporacje lub organa rządowe, zachodzą zwykle pewne wadliwości, a ponieważ z ludźmi ma się tu do czynienia, przeto ludzkiemi siłami nie można im zapobiedz. Co do rezultatów zarządu teraźniejszego muszę tylko dodać, że jak komisja w oddziale IV. sprawozdania oblicza, w przecięciu rocznie na teatr niem. dopłacano z funduszów zakładu drohowyzkiego po 13.712 złr., a zatem w ciągu lat 15tu 215.680 złr. przyznaje także komisja, że do tej sumy przyczyniał się także w pewnej części i skarb, uwalniając fundację od opłaty podatków i taks, a dalej że jaka suma właściwie z fundacji skarbkowskiej została wydaną, wykazać mogą tylko rachunki, do strutynowania których dłuższego potrzeba czasu. Ja to samo sądzę, że z rachunków tylko wyjaśni się, iż rząd nie teatr, lecz instytucję uważał zawsze za rzecz główną i miał ją na oku, gdyż prócz wydatków na budynki w kwocie 118.000 złr. spłacono także długów ciężących na fundacji w kwocie około 200.000 złr. (papierami indemnizacyjnemi) a zatem wydano blisko 400.000 złr. w interesie fundacji.

Co do punktu drugiego w oddz. III., to komisja powiada, że sam Naj. Pan cesarz Ferdynand I., widział się spowodowanym hr. Skarbkowi nadać przywilej teatralny, jak mówi we wstępie, „dla zapewnienia mu pewnych k o r z y ś c i z jego prac i usiłowań", i że z takiego wyrażenia pokazuje się niewątpliwie, że hr. Skarbek spodziewał się dla instytucji z teatru pewnych korzyści, a nie strat z instytucji na rzecz teatru. Tej argumentacji za pewnik stawiać nie można, zwłaszcza, że w czasie nadania przywileju na teatr, fundacja jeszcze nie istniała. Podobny wstęp do przywileju jest tylko zwykłą formułką, i nie może oznaczać nic ważniejszego. Zapewnienie istnienia teatru we Lwowie, było prawdziwą przyczyną nadania przywileju, i przywilej sam odnosi się do obowiązków, jakie przyjął na siebie hr. Skarbek. Cesarz zresztą nie mógł z góry wiedzieć, czy teatr przyniesie hr. Skarbkowi jakie korzyści, że nie przewidywał nawet tego, to dowodem na to, że wyznaczył mu nadto subwencję ze skarbu państwa i uwolnił go od podatków. Rzecz to niedawna, i każdy obznajomiony ze stosunkami wie o tem, że hr. Skarbek wkrótce sam przyszedł do przekonania uszczerbku, jaki mu przynosić będzie teatr, i dla tego w art. 21. aktu fundacyjnego postanowił, iż gdyby przedsiębiorstwo teatralne okazało się niekorzystne, po upływie 50 lat nie ma być dalej prowadzone „na rachunek fundacji".

Co do punktu 3. to prawda, że hr. Skarbek stosownie do najw. rozporządzenia z d. 10. września 1835 w kontrakcie z miastem Lwowem i deklaracji przyjął na siebie specjalną hipotekę za utrzymywanie teatru niemieckiego, i zapisał na gmachu teatralnym. Hipoteka ta wydawała się wówczas dostateczną i nie żądano dla tego innej.

Jednę jeszcze okoliczność podnieść mi wypada, którą komisja w oddz. V. podaje w wątpliwość, a która według zdania rządu jest jasną. Komisja dowodzi, iż pierwiastkowy kontrakt z hr. Skarbkiem o teatr zawarty, obowiązywał zakład drohowyzki tylko w stosunku do miasta, nie zaś w stosunku do rządu, — że przeto miasto Lwów jest tu stroną uprawnioną główną, a prawa rządu przypadkowe tylko, i tyczą się raczej formy aniżeli rzeczy samej. Na to odpowiadam: przywilej, nadany hr. Skarbkowi nie jest to zwykły przywilej, na jakiś wynalazek, ale ma znaczenie obowiązujące, ma znaczenie kontraktu, zawartego między Skarbkiem a rządem. Pierwiastkowo kontrakt ten istniał między miastem a rządem, później rząd na prośbę miasta przyjął hr. Skarbka jako asygnata. Rządowi tedy przysłuża prawo kontroli. Przyznaje to i komisja, ale jeżeli zarazem utrzymuje ona, że prócz gmachu teatralnego hr. S. żadnej innej hipoteki nie dał na utrzymanie teatru, to z tego nie wypływa jeszcze, jakoby hr. Skarbek tylko tą częścią majątku swego był odpowiedzialnym za utrzymanie teatru. A gdyby żadnej hipoteki nie był pozostawił, czyliżby nie był odpowiedzialnym całym swym majątkiem? Kontrakt z miastem zawarty został r. 1837, fundacja zaś drohowyzka otrzymała zatwierdzenie w r. 1843, a wiadomo, że podług prawa cywilnego wierzyciel może unieważnić darowiznę, jeżeliby ta prawo jego ukrócała. Czuł to dobrze hr. Skarbek, i dla tego w §. 21. aktu fundacyjnego zrobił owo zastrzeżenie względem niepowodzenia przedsiębiorstwa po upływie lat 50. Zobowiązawszy się bowiem deklaracją, utrzymywać teatr w dobrym stanie i bez żadnej przerwy, jako dobry gospodarz finansowy pomyślał zawczasu o zwolnieniu ciężarów.

Nie przytaczam tych okoliczności na to, aby stosować je do następności, ale tylko dla wyjaśnienia prawnego stanowiska, z jakiego rząd na ten stosunek się zapatruje.

Co do wniosków samych, to komisja wnosi w art. I., upomnieć się o zwrot sum, wydanych od lat 15 na teatr. Wobec takiego wniosku zapytałbym się: kto ma zwrócić? Rząd funduszów na to niema, skarb państwa do tego również nie jest obowiązany, i uchwała w tym kierunku prowadziłaby tylko, mojem zdaniem do zbytecznej pisaniny może półwiekowej. Nastąpiłyby nieporozumienia, któreby w interesie samej sprawy raczej umniejszać niż pomnażać, raczej unikać niż wywoływać należało.

We wniosku II. żąda komisja, aby Wydział krajowy z kuratorem w porozumieniu zniósł się z reprezentacją miasta Lwowa o zwolnienie fundacji z kontraktu i t. d. Co do tego wniosku, to nie można przepomnieć, że obowiązek utrzymywania teatru intabulowany jest na rzecz miasta Lwowa i publiczności lwowskiej, Wydział miejski zaś nie może zastępywać tej ostatniej — a choćby i to przypuszczono, to zrzeczenie się hipoteki nie znosi jeszcze osobistego obowiązku hr. Skarbka. Zresztą zrzeczenie się hipoteki, miastu przysługującej, nie może wpływać na zmianę stosunku do rządu.

Przywilej jak powiedziałem — jest tu kontraktem. Pierwiastkowo dłużnikiem było samo miasto, a potem stał się nim assygnat hr. Skarbek. Jeźliby miasto zezwoliło na zwolnienie obowiązku, to przez to nie ustałby jeszcze obowiązek hr. Skarbka wobec rządu.

Mogłoby to jedynie nastąpić w drodze łaski Najj. Pana, jak to już sama komisja przyznaje, lecz gdzie to zachodzi, tam wszelka argumentacja prawnicza staje się zbyteczną.

Zdaniem rządu, jeźli w tej sprawie jest jaka droga wyjścia, to tylko ta ostatnia — droga łaski. Skończyłem.

Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by po przemowie pana Possingera bodaj lekkie nie nastąpiło brawo. Tym razem z przykrością widzieliśmy, że Izba nie mogła dać żadnego brawa, a pan komisarz rządowy czuł sam, że straconej broni sprawy. Wśród wielkiej ciszy zabrał głos

Z y b l i k i e w i c z. Jakiekolwiek stanowisko prawne zajmuje i zajmować będzie rząd w tej sprawie, to pewna, że p. komisarz rządowy oświadczył najlepsze chęci dla zakładu Drohowyzkiego. Jedna rzecz wydaje mi się dziwną, a to, że skoro dnia 11. grudnia Izba przyjęła mój wniosek, polecając komisji funduszowej się znieść z administracją fundacji skarbkowskiej, by z przedsiębiorcami teatru nie dłuższe jak półroczne zawarła kontrakta — jak rząd, wiedząc o tem wszystkiem, dnia 30. grudnia mógł zawrzeć kontrakt z panem Blumem na lat tyle, na lat ośm. A nietylko ta uchwała Izby była rządowi wiadomą, lecz nadto tuż za drzwiami agitowała się sprawa oddania administracji zakładu skarbkowskiego do rąk prawnego kuratora księcia Karola Jabłonowskiego; jakoż słyszeliśmy przedwczoraj oświadczenie ze strony Wydz. krajowego, że instrukcja dotycząca otrzymała zatwierdzenie cesarskie już w początkach stycznia, że już wszystko skończone, i że oczekują tylko przyjazdu kuratora. Niepodobieństwem jest, aby rząd krajowy nie był wiedział o tych przygotowaniach jeszcze w grudniu — otóż nie mogę pojąć, mimo tych życzliwych oświadczeń p. komisarza, dla czego rząd zawarł kontrakt z dyrektorem Blumem na lat 8 i 3 miesiące? (Wesołość). Radbym tylko wiedzieć, a w tym punkcie chcę, aby szanowny sprawozdawca się wyłączył — dla czego komisja widząc grożące niebezpieczeństwo, że kontrakt z Niemcem ma być zawarty, i teatr Niemcowi oddany, dla czego nie wystąpiła zaraz w grudniu z drugą częścią swego wniosku, gdzie żądałem, aby kontrakta z przedsiębiorcami zawierano tylko na pół roku najwięcej, dla czego nie wyłączyła go z pośród reszty wniosków, i nie przedłożyła Izbie do uchwały? Jak powiadam, nie mogę tego stosować do szanownego sprawozdawcy, który wówczas nie był jeszcze posłem i dopiero później objął referat, ale pytam komisję, dla czego nie uchroniła fundacji od niebezpieczeństwa, skoro kontrakt z Blumem przyszedł do skutku dnia 30. grudnia, a dopiero na początku stycznia rzeczywiście został zawarty, czego jak mówię — nie mogę pojąć wobec dzisiejszych oświadczeń pana komisarza.

Co do zapatrywania się rządu na tę sprawę pozwolę sobie zresztą inne mieć zdanie od pana komisarza rządowego. Powiedział on, że rząd zawsze uważał instytucję ubogich za rzecz główną, a teatr za podrzędną, i że nigdy nie odwracał, ani odwracać myślał tego stosunku. Otóż prawdziwie trudno tej zasady dopatrzeć w postępowaniu rządu, który zawierając świeży kontrakt, uczynił to w taki sposób, jakby chciał bodaj cokolwiek jeszcze urwać dla teatru.

Moi panowie, nie jest to sprawa polityczna, a ja stawiając mój wniosek w grudniu, nie miałem żadnych zamiarów ani celów politycznych na uwadze. Popierajac go wówczas — wołałem: kto wie, czy owe 1000 starców i sierót, któreby dziś miały już dobre zaopatrzenie w zakładzie drohowyzkim, nie padnie tego roku ofiarą śmierci głodowej? (Poruszenie). Jednakże rząd krajowy, pospieszywszy się z zawarciem kontraktu, uczynił formalnie tak, jakby się chciał urągać uchwale Izby i postawionemu wnioskowi. Co więcej, kontrakt zawarł na 8 lat i 3 miesięcy, choć podług kontraktu Skarbka z miastem Lwowem uczynionego, kontrakt z przedsiębiorcą może być tylko na lat 6 zawierany i nie przez oferty ale przez publiczną licytację — co jest wielką różnicą, bo przy licytacji możeby się był znalazł przedsiębiorca, któryby pod lżejszemi warunkami i z mniejszą dla fundacji stratą był się podjął przedsiębiorstwa. A tak byłoby się oszczędziło choć parę tysięcy dla ubogich i sierot.

Co do zapatrywania się rządu na naturę przywileju, to mam również osobne zdanie w tym względzie. Przywilej jest co innego niż obowiązek, i nietylko przywilej a obowiązek jest co innego, ale i przywilej i kontrakt. Przywilej od wiek wieków jest prawem. Wprawdzie do każdego przywileju są przywiązane także pewne obowiązki, jak np. do szlachectwa wedle przyjętej maksymy *noblesse oblige*, to jednak przywilej mieści zawsze w sobie źródło praw przeważnie i głównie, a nie obowiązków. — Jeżeli Najjaśniejszy Pan nadał hrab. Skarbkowi przywilej, to bardzo słusznie, jak sprawozdawca przytoczył słowa przywileju — nadał mu go w tym celu, aby mu zapewnić korzyści z jego usiłowań i prac. Pojmuję bardzo, że z tym przywilejem były obowiązki połączone, ale już sama nazwa przywileju dowodzi, że obowiązki te były rzeczą podrzędną — były akcesorjami tylko. Zresztą hr. Skarbek nie mógł się nigdy spodziewać takich strat z teatru, jakich doznaje dzisiaj jego fundacja. Przepraszam Wys. Izbę, że dla wykazania tego sięgnę w historję tutejszego teatru. Hrabia Stanisław Skarbek wziął to przedsiębiorstwo od miasta, a miasto w najnieszczęśliwszych czasach nie dopłacało nigdy więcej jak 800 złr. na utrzymanie teatru. Miasto miało widocznie korzyści — a hr. Skarbek biorąc teatr na siebie, myślał także i nie mógł inaczej myśleć, jak tylko, że bierze korzyści. A inaczej całkiem zapatrywano się wówczas na sprawę miasta i teatru, niż dzisiaj pan komisarz rządowy. Niegdyś przywilej teatralny miał Bulla. Kiedy popadł w długi, rząd nakazał miastu, aby kupiło od niego przywilej, i nietylko kazał rząd kupić, ale naznaczył nawet cenę — 60.000 złr., jaką miasto ma zapłacić Bulli. A gdy to się stało, na drugi dzień po kontrakcie kazał rząd, aby miasto temuż samemu Bulli wypuściło teatr w dzierżawę za taki i taki czynsz na 12 lat. Tak daleko zaszło, i tak dalece faworyzowany był ów Bulla i teatr. Zkądże więc Skarbek mógł przypuszczać, że przedsiębiorstwo będzie mu stratę przynosić. Ani też cesarz Ferdynand I. nie mógł tego myśleć, i dla tego w przywileju danym mówi tylko o korzyściach i zapewnieniu ich. Inaczej tedy trzeba się zapatrywać na przywilej, niż to czyni pan komisarz.

Co do kwestji, czy samym tylko gmachem, czy także majątkiem fundacji odpowiada hr. Skarbek za utrzymanie teatru, — o! to bardzo ważna kwestja; — ale pytam się, czy znajdzie się na całej kuli ziemskiej prawnik jaki — bo rząd ma prawo w drodze sądowej, w drodze procesu poszukiwać swych praw — otóż pytam się, czy rząd chcąc wstąpić na drogę procesu, czy znalazłby sąd, już nie mówię w monarchii austrjackiej, ale w całem świecie — sąd, któryby pozwolił jego pretensję intabulować i zahipotekować na dobrach fundacji? Co najwięcej mógłby uzyskać, to prenotację tylko, ale intabulować żaden sąd w świecie by nie pozwolił. To jest pewnik. Dlaczego? bo obowiązek utrzymywania teatru cięży na gmachu, ale nie na dobrach. Prawda, że hr. Skarbek mógł być osobiście także zobowiązanym, ale dziś osobiście on odpowiadać nie może — bo nie żyje. Odpowiadać może za niego tylko sukcesor, ale jaki i czem? Tylko sukcesor majątku odziedziczonego, i tylko majątkiem odziedziczonym. Fundacja Skarbka nie jest zaś jego sukcesorką, bo ona nic nie odziedziczyła; sąd nawet nie pozwolił na opłatę taksy szkolnej, i opłaty szpitalnej. Swoim zaś majątkiem, który nabyła jeszcze za życia Skarbka pod zatwierdzeniem N. Pana, nie może odpowiadać. Byłby to bowiem całkiem przewrócony stosunek, gdyby fundacja Skarbka, musiała wstępować w obowiązki jego.

Pan komisarz zapytał dalej, kto koszta ma zwracać, koszta utrzymania teatru pokrywane z dochodów fundacji? (Wesołość). A jużci nie kto inny, jak tylko ten, który miał dotychczas w swem ręku administrację, a że administracja spoczywała czasowo w rękach rządu, ergo — nie kto inny winien płacić, tylko rząd. Wszakże bywają procesa ze rządem, i niech pan komisarz rządowy będzie przekonany, że jeźli pójdzie się drogą procesu, skarb przegra proces z kretesem (wesołość) i żadną miarą nie zdoła się utrzymać przy swojej pretensji. Ja tylko mam nadzieję, że strony się ugodzą może, a jeźli przyjdzie do procesu, to wówczas nie podjąłbym się nigdy sprawy rządu, sprawę zaś fundacji wygrać jestem gotów w każdej chwili (brawo).

Co do punktu drugiego, to powiada p. komisarz, że choć właścicielem prawa jest miasto, bo obowiązek utrzymywania sceny niemieckiej zahipotekowany jest na rzecz miasta, to choćby się miasto zrzekło swego prawa, to zawsze jeszcze zostanie prawo rządu. Jakie prawo? pytam, bo jeźli prawo przysługuje tylko miastu, a miasto się zrzeknie tego prawa, to cóż pozostanie rządowi?

Popierając w grudniu mój wniosek, zwracałem umyślnie uwagę na to, aby rozróżnić, co rząd w tych wszystkich układach robił jako opiekun jako kurator małoletniego miasta, bo co rząd wówczas robił imieniem i jako kurator miasta, to nie dla siebie robił, ale dla swego pupila — dla miasta. Zapewne, że ten szanowny opiekun zdaje się uważać siebie za jedno i to samo z pupilem. Tymczasem pupil urósł, a opiekunowi zdaje się ciągle jeszcze, że ma na niego patrzeć, jak on będzie działał. Mnie się zaś zdaje, że on dziś już nie ma do tego żadnego prawa. Prawda, że miasto Lwów nie może tak bardzo szafować swojemi prawami, ale to tylko w sprawach wielkiej wagi podlega ona kuratorstwu rządowemu! Zabawy — reduty to mała rzecz, na to nie potrzeba z pewnością pozwolenia rządu. Zrzec się zabawy i to na czyją korzyść? — na korzyść zakładu ubogich i sierót, to miasto może uczynić każdej chwili!

Może rząd inaczej uważa tę rzecz, i myśli, że pupil tego nie będzie mógł zrobić bez niego, ale mnie się zdaje, że rząd już dziś żadnego nie ma prawa mieszać się w te rzeczy. To zaprzeczyć się nie da! Ma prawo — a! ten, który przywileje nadaje, Naj. Pan ma prawo, bo rządy przywilejów nie dają. Pozostaje nam więc droga, prosić Najj. Pana, aby pozwolił zwolnić fundację skarbkowską od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, a to zdaje mi się z łatwością uzyskamy. Bo jeżeli ten obowiązek stoi w przywileju, to tylko ze względu na kontrakt z miastem Lwowem. Skoro miasto się zrzeknie tego prawa z kontraktu, tedy i akcesorjum upadnie.

Ja zabrałem głos dla tego tylko, aby przypadkiem nie zdawało się, że twierdzenia komisarza rządowego pozostaną nie odparte.

Powiedział jeszcze p komisarz: „Nie wiadomo kto się będzie zrzekał? Rada miejska w imieniu miasta Lwowa może się zrzec, ale w imieniu publiczności nie." Ja nie wiem jak można Lwów dzielić na miasto i publiczność. Z czegóż się Lwów składa? Oto nietylko z realności i majątku gminy, który się w granicach i rogatkach miasta znajduje, ale oczywiście i z publiczności. Ja tedy sądzę, że m. Lwów może działać imieniem publiczności lwowskiej, bo gdyby mi kto zadał do rozwiązania zadanie, dla publiczności lwowskiej utworzyć inny organ niż Radę miejską, to wyznać muszę zaiste, że na to brakło by mi konceptu (wesołość).

Na tem, zdaje mi się, poprzestać mogę, a gdym co opuścił, to jestem pewny, że szanowny sprawozdawca, który nam tak cudne i prześliczne dzieło przedstawił, uzupełnić nie omieszka. (Huczne oklaski).

Mówią jeszcze W o d z i c k i H e n r y k L u d w i k S k r z y ń s k i i sprawozdawca, lecz sprawozdanie o tem musimy odłożyć do jutra.

Wniosek komisji przyjęto j e d n o g ł o ś n i e z małą poprawką Zyblikiewicza.

Posiedzenie następne jutro. Na porządku: sprawozdanie komisji prawniczej o wekslach włościańskich, dalej referaty kom. petycyjnej, pierwsze czytanie zalegających wniosków.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie cytując artykuł moskiewskiego *Inwalida*, oburzone są, iż to pismo nazywa Rusinów galicyjskich jednym z Moskwą narodem. Wszakże ta frakcja Rusinów, która z centralistami i biurokracją wiązała się za czasów Schmerlinga i wiąże obecnie, wcale nie tai się z tem sama, iż pragnie być częścią jednolitą moskiewskiego narodu, i właśnie nad tem przy pomocy biurokracji pracuje, aby całemu narodowi tę jednolitość z Moskwą narzucić!

Z Pragi donoszą pod d. 7. bm. do *N. Fremdenblatt* o obiegającej w kołach poselskich pogłosce, że sejm ma być do d. 25. bm. przydłużonym.

Z Zagrzebia donoszą pod d. 7. bm.: Sprawozdanie komisji wysadzonej dla reskryptu adresowego, opiewa zupełnie w duchu programu partji ściśle narodowej, i artykułu 42 z r. 1861. Postanowiono wydrukować to sprawozdanie i wziąć je nazajutrz pod obrady. Zarazem uchwalono wysłać do Pesztu deputację na sejm z 12 osób zaopatrzoną w instrukcję, a jak *N. fr. Pr.* donosi, pod warunkiem, jeżeli prezydjum peszteńskiej Izby niższej uwiadomi sejm zagrzebski, że i w sejmie peszteńskim wybrano taką deputację (dla spraw wspólnych krajów korony węgierskiej). Telegram *Debatty* donosi, że komitet, któremu oddano ułożenie sprawozdania co do reskryptu, postawił wniosek, aby wyrazić ubolewanie, iż żądaniu przywrócenia całości kraju nie uczyniono zadość. W końcu posiedzenia wniesiono projekt osobnej odpowiedzi na reskrypt.

W sprawie prusko-austrjackiej donoszą z Berlina, że giełda tamtejsza uspakaja się, gabinet prusk bowiem postanowił zarzucić politykę czynu, i tylko wyczekiwać — czego? niewiadodomo. *Weser Ztg.* jednak upewnia, że Prusy w razie, gdyby najnowsze rokowania z Austrją się rozbiły, postanowiły najechać Holsztyn i wziąć go faktycznie w posiadanie, a Austrji pozostawić do woli, czy zechce w tem upatrywać *casus belli* czy nie. Wątpimy jednak, aby Prusy aż do tego stopnia zuchwałości się posunęły. Półurzędowe organa francuzkie uderzają znowu na Prusy; *Pays* oświadcza, że jeżeli Francja mogła zachowywać się neutralnie wobec walki Polaków z daleką od granic Francji Moskwą, to rzecz inna, gdyby sąsiednie Prusy powiększyły się nad Elbą. Drouin de Lhuys miał oświadczyć, że choćby nad interesami można się targować, to nie nad zasadami, i w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej Francja nigdy nie będzie obojętną. Z Berlina donoszą pod d. 7. bm., że hr. Goltz wnet wróci do Paryża, bo przyjechał tylko, aby objaśnić gabinet francuzki co do ostatnich postanowień gabinetu berlińskiego i zdać potem w Berlinie sprawę z rezultatu swej misji.

Despotyczny rząd francuzki, zaniepokojony tworzeniem się takzwanej partji pośredniej w ciele prawodawczem, poniósł przy rozprawach adresowych klęskę, gdyż poprawka opozycji do adresu, naganiająca politykę rządu w Koloniach, została ogromną większością 141 głosów przeciw 93 przyjętą. Klęska to po tylu zwycięztwach tem dotkliwsza, że tej polityki sam cesarz bronił w znanym swoim liście do marszałka Mahona.

Avenir National donosi o nowych rozruchach wojskowych w Hiszpanji.

Porta miała już odstąpić od życzenia wysłania osobnego komisarza, popartego przez państwa opiekuńcze do Bukaresztu; sprawa cała będzie teraz wytoczoną przed konferencję mocarstw. Konferencja ta nie mogła się dotąd zebrać z powodu nieobecności Budberga w Paryżu. Wieczorny *Monitor* z d. 7. b. m. mówi, że większa część pełnomocników mocarstw, na kontrakcie podpisanych, otrzymała już pełnomocnictwa do udziału w naradach nad sprawą księztw Naddunajskich. Konferencja ta zbierze się z końcem b. m. w Paryżu. Drouin de Lhuys przyjmował d. 6. bm. znanego patrjotę rumuńskiego, Bratiano. Hrabia Flandrji przybył do Rzymu i dnia 7. bież. m. był u papieża. Do licznego szeregu kandydatów na tron rumuński, przybywa jeszcze jeden, t. j. Mikołaj, ks. Nassauski, brat obecnie panującego księcia.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 7. b. m., że projekt zorganizowania gwardji narodowej, wniesiony przez ministerstwo, ciało prawodawcze odroczyło. Wszystkie przez dawniejszy rząd nieprawnym sposobem udzielone przywileje i monopole zostały przez Izby uznane za nieważne i niebyłe.

Z Suczawy donoszą do *N. Fremdenbl.* pod dniem 7. bm., że podróżni, którzy właśnie z Jass przybyli, opowiadają o silnej agitacji za rozerwaniem unii mołdo-wołoskiej i za wyborem krajowca na księcia Multan. Dnia 6. bm. przybyła do Jass przednia straż owych wojsk, które są przeznaczone ku wzmocnieniu tamtejszej załogi.

Kurs lwowski, z dnia 8. marca.	Dają w. a. zł. ct.	Żądają w. a. zł. ct.
Dukat holenderski	4 83	4 90
Dukat cesarski	4 85	4 92
Moskiewski półimperjał	8 43	8 52
Moskiewski rubel srebrny	1 56	1 59
Moskiewski rubel papierowy	1 29	1 31
Pruski talar kur.	1 51	1 53
Galic. listy zast. w. a.	62 12	62 84
Galic. listy zast. m. k.	65 26	66 10
Galicyj. oblig. indem.	63 58	64 38
Pożyczka narodowa	62 83	63 60
Akcje kolei żel. gal.	156 42	158 33

(bez kuponów)

Telegraficzny kurs wiedeński, dnia 8. marca.	W. A. zł. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61 10
Pożyczka nar. z r. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63 20
Losy z r. 1860	79 40
Akcje banku nar. za 1000 gl.	735 00
" Towarzyst. kred. na 200 gl.	143 00
Londyn 10 funt. szterlingów	102 20
Dukaty cesarskie sztuka	4 90
Srebro za 100 gl. w. a.	101 90

Podziękowanie.

Będąc w najwyższym stopniu cierpiącym na **astmę**, znalazłem szczególną pomoc u **Wnej Anny Towarnickiej**, która za pomocą najszlachetniejszych uczuć dla cierpiącej ludzkości, z zasobu własnych ziół w przeciągu 6ciu tygodni do zupełnego zdrowia w moim późnym wieku, bo 86 roku życia — przyprowadzić mię zdołała; za co tej szlachetnej pani serdeczne moje dzięki publicznie składam. 2082 1—1

Lwów 16. lutego 1866.

***Antoni Sobek*,** na emeryturze c. k. urzędnik.

Towarzystwo zabezpieczeń życia i rent
Oesterreichischer Gresham
(austrjacki Gresham)

przyjmuje zabezpieczenia życia w różnych gałęziach pod najkorzystniejszemi warunkami, i rozdziela

80 procent czystego dochodu,

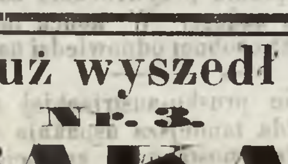
kiory kuratorjum oglasza zabezpieczonym.

Prospekty, taryfy udziela w Wiedniu: Dyrekcja, Stadt, Bognergasse Nr. 3, **we Lwowie główna Ajencja dla Galicji i Bukowiny**: 2083 1—19

F. OPUCHLAK & NITSCH.

Już wyszedł Nr. 3. BĄKA.
1175 2—23

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 30 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyl.** 2013 4—16

Nowy przedruk
Katechizmu Rzymskiego

tłómacznnia ks. Kuczborskiego w 3 tomikach opuszcza prasę w miesiącu marcu r. b. i będzie drogą pocztową rozsyłanym. Upraszam więc szanownych P. T. prenumerantów, którzy dotąd nie złożyli przedpłaty w kwocie 1 złr. 50 cnt. w. a., aby jak najspieszniej raczyli takową przysłać z dodatkiem 5 cnt. w. a. na markę stemplową. Przedpłata z końcem r. z. zamknięta. Kto sobie życzy nabyć to dzieło po cenie 2 złr. 10 cnt. w. a., zechce się zgłosić albo do kancelarji konsystorza łac., albo w drodze księgarskiej lub do podpisanego, lub do p. D. Stoegera, właściciela drukarni w Jaśle.

Przemyśl 21. lutego 1866.

***Ks. Józef Krukowski*,** prof. Teol. past.

2006 3—3

Wszelkiego rodzaju

GOŚĆCE i REUMATYZMY

leczy

wata aromatyczna w połączeniu ze spirytusem aromatycznym.

Cena waty . . . . 1 złr. 50 cnt. w. a.
" szpirytusu . . — " 70 " " "

Balsam na odmrożenia

najlepszy i najpewniejszy środek na wszelkie odmrożenia. 1095 6—6

Cena flaszki 50 cnt. w. a.

Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że wystawa Towarzystwa sztuk pięknych otwartą zostanie **dnia 15. marca b. r.** w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej w domu barona Larisza, na IIgiem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11. do 2. popołudniu. Dla panów akcjonarjuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarja dyrekcji na imię akcjonarjusza, za okazaniem akcji tegorocznej opłaconej. Akcja sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważny tylko dla jednej osoby. Dla osób nie należących do Towarzystwa sztuk pięknych, **wstęp jednorazowy kosztuje 20 centów od osoby.** Uprasza się, ażeby za wejściem na salę, zażądać biletu u odźwiernego składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie ajenci dyrekcji proszeni są najuprzejmiej o nadsełanie pieniędzy, jeżeli takowe już uzyskali od akcjonarjuszów. Panowie akcjonarjusze dla ułatwienia czynności panom ajentom, raczą należność swą wnieść na ich ręce, jeżeli jeszcze tego nie uczynili. 2074 2—3

Kraków 5. marca 1866.

J. Fr. Kołosowski.
P. O. sekretarz Dyrekcji.

Pensjonat.

Rodzicom chcącym swe syny za granicą kształcić i uczyć, poleca się pensjonat, przyłączony do szkoły realnej **Dra Alfreda Jakobi w Neustadt, nad Orlą Wielkie księztwo Wejmarskie.** 2067 3—6

Zawiadomienie.

W przeciągu **30 dni** będzie wyprzedany cały zapas gotowej bielizny dla mężczyzn dam i dzieci różnej wielkości W „Central Depot der ersten und grössten Leinwäsche-Niederlage und Nähanstalt in Wien, Tuchlauben nr. 11, a to za połowę pierwotnej ceny. Za prawdziwość płótna czystość, piękną robotę, i dobry fason daje się porękę, i każda kupiona sztuka, którąby się nie podobała będzie napowrót przyjęta.

Gotowe koszule męzkie, najlepszej ręcznej roboty

z bielonej przędzy gładkie	zamiast złr. 3.00	tylko złr. 1.50
w lepszym gatunku, z zakładkami	zamiast złr. 4.50	tylko złr. 2.30
Irlandzkie lub rumburgskie	zamiast złr. 6.00	tylko złr. 2.80
rumburgskie z ręcznej przędzy	zamiast złr. 7.50	tylko złr. 3.50
z najprzed. płótna rumb. roboty ręcz.	zamiast złr. 10.00	tylko złr. 4.50

Gotowe koszule damskie, najpiękniejszej roboty ręczne, i haftów.

Gładkie ze sznurówką	zamiast złr. 4.00	tylko złr. 1.90
z płótna szwajcarskiego z zakład.	zamiast złr. 5.20	tylko złr. 2.80
nowego fasonu z haftami w for. serca	zamiast złr. 6.50	tylko złr. 3.50
Eugenii z haftem nowego fasonu	zamiast złr. 7.00	tylko złr. 3.50
Marie Antoinette ze stanikami	zamiast złr. 6.50	tylko złr. 3.00
Victoria haftowane w Valencien	zamiast złr. 16.00	tylko złr. 7.00

Najnowsze negliżki damskie i do fryzowania.

Negliżyki najno. z najlep. perkalu	zamiast złr. 11.50	tylko złr. 5.50
z materji angielskiej haftowane	zamiast złr. 18.00	tylko złr. 8.50
Majtki damskie z Shirtingu	zamiast złr.	tylko złr. 2.00
płócienne z haftami	zamiast złr. 6.00	tylko złr. 2.30
Gorsety gładkie	zamiast złr. 5.50	tylko złr. 2.80
Gorsety najmodniejsze haftowane	zamiast złr. 12.00	tylko złr. 5.50
Koszule damskie nocne z długiemi rękawami	po 3. 3.50 do 4 złr.	

2052 **Kalesony mezkie z najlepszego płótna** 3—1 po 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 50 cnt., rumburgskie po 2 złr. 20 cnt

Weby irlandzkie 48 łokci	zamiast złr. 34	tylko złr. 17
Weby rumburgskie 50 łokci	zamiast złr. 60	tylko złr. 24

Chustki do nosa półtuzina po 1 1.50, 1.80 do 9 złr.

Chustki w lepszym gatunku i batystowe pół tuzina po 2 złr. i 9.50

Za prawdziwość i czystość towarów ręczy się. Koszule, które dobrze nie przystają przyjmują się napowrót

Koszule na wzory przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincji mogą być przesłane za zaliczką pocztową przy zamówieniach na koszule można uprasza się o przesłanie objętości szyi.

Papier Wlinsi.

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie narzędzi oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwowe biodrowych etc.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1179 16—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Rukera, w Krakowie w aptece p. Bruno Miezyńskiego i w Brodach p. Franzos.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie ... 1156 8—13

Dostać można we Lwowie w aptece pp **ZYGMUNTA RUKERA i BERNERA** ...

Réouverture du

GRAND HOTEL VICTORIA
a Venise.

Ce grand et magnifique établissement situé dans la position la plus centrale de Venise, tout près de la place San-Marco, des bureaux de postes et télégraphes et des théâtres principaux, contenant plus de 180 chambres et salons, meublés dans le dernier goût et pourvus de tout ce qui peut contribuer au bien-être du voyageur, a été ouvert de nouveau sous la direction du soussigné, qui, mettant à profit son expérience acquise pendant un grand nombre d'années dans le service des premiers établissements de ce genre en Suisse et en Italie, ne negligera rien pour contenter tous ceux qui voudront bien honorer sa maison de leur visite.

Le grand nombre de chambres séparées et d'appartements, l'arrangement élégant et confortable de l'hotel qui offre toutes les perfections modernes, salles à manger pour table d'hote et à part, salle de café et à fumer, salon de conversation avec piano et une bibliothèque choisie, bains chauds et froids à toute heure, service soigné et régulier et surtout une propreté scrupuleuse le metront en état de satisfaire toutes les classes de voyageurs du plus prétentieux jusqu', au plus modeste.

Venise Grand Hotel Victoria le 13. novembre 1865. 2057 3—6

Robert Etzensberger.

Dobra Korczmin
w obwodzie Żółkiewskim,

powiecie Uhnowskim, są do sprzedania z wolnej ręki. Obejmują 559 morgów pola ornego i łąk, 845 zaś morgów lasu, budynki gospodarskie i mieszkalne murowane w bardzo dobrym stanie.

Bliższej informacji można powziąć w kancelarji adwokata dr. Marcelego Madejskiego przy ulicy Wałowej pod l. 371 m. 2 58 3—3

Folwark Majdan,
należący do dóbr Tudorowa w obwodzie Czortkowskim powiecie Kopeczynieckim jest zwolnej ręki do sprzedania. Obejmuje 83 morgów pola ornego i ogrodów, 60 morgów dębiny starej i prawo propinacji w jednej karczmie. Dom mieszkalny pod gontem i budynki gospodarskie w dobrym stanie. Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do właściciela dóbr Tudorowa, ostatnia poczta Kopeczyńce, lub do adwokata dr. **Marcelego Madejskiego we Lwowie.** 2058 3—3

WIELKA WYSTAWA
roślin kwiatowych i drzew owocowych w wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże itd. itd.

Msr. GIRAUD et COMP.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych, do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnące w 500 gatunkach, amaryle, lilje, cybulki kwiatowe, nasiona, rośliny cybulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów).

Pożyczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macicy, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Poziomki angielskie w 50 gatunkach.

Drzewa kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i P. T. szanowną publiczność o łaskawe względy. **Magazyn znajduje się w hotelu p. Langa, przy placu Marjackim we Lwowie.** 2075 3—4

C. k. wył. uprzywilejowany



płyn uzdrawiający
dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austrjackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim z r. 1862*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego* z *najlepszym skutkiem*, jak tego dowodzą przesłane wynurzenia z dotyczących urzędów naszych ..., *utrzymuje konie przy największem natężeniu, w dobrej zdrowości w sile i rześkości, zapobiega tretwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i po nadzwyczajnych trudach.*

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a.

Mniej jak dwie flaszek nie posyła się. Za opakowanie płaci się 30 cnt. w. a.

Dostać można:

We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera, *w Buczaczu* u Kodrębskiego i Kerezla, *w Przemyślu* u F. Gajdeczki i syna, *w Brzeżanach* u A. Margulesa i B. Fadenhechta, *w Czerniowcach* u J. Schnircha, *w Krakowie* u M. Jaworskiego i J. Jahna, *w Łańcucie* u J. Maresza, *w Oświęcimiu* u St. Dolkowskiego *w Radziechowie* u A. Jaśkiewicza, *w Rzeszowie* u Schaitera i spółki, *w Sanoku* u J. Jakliczy, *w Sniatyniu* u F. Wimmera, *w Tarnopolu* u Morawetza, *w Tarnowie* u J. Jahna, *w Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na wyniecie dokument przywileje, medal londyński i firmy mojej, a flaszki w Korneuburgu, która to firma wycisnięta jest także w szkle na każdej flaszce. 2012 2—8

Kto na małą Loterję wygrać chce,

raczy nabyć za cenę **1 złr. w. a.** broszurkę zawierającą 7 sposobów grania w loterję: I. Forstnera, sposób opisany gry na amba. — II. Murmanna, metody gry na extrakts III. Inżyniera Balda z dwoma metodami. — IV. Kreuzhalla. — V. Schnijoka. — VI. Fecht nera z osobnym nowym dodatkiem. Tych 7 metod kosztuje tylko 1 złr.

w księgarni Jana Millikowskiego we Lwowie.

Przesłana broszura pocztą, kosztuje **1 złr. 20 cnt. wal. austr.** 1157 (4—6

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlitzkich, i każdy papierek jedną daszą zawiera gey, dla ros różnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi **pierwsze miejsce**, co stwierdzają że wszystkich krajów państwa austrjackiego nad stanem poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem daje się one zastósować w leczeniu **zatwardzenia i cierpień żołądka, obstrukcji, gadzieli, ziarcu, kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysteryi, hypochondryi, skłonności do wymiotów i t. p.**

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleinn, Wws. i Gebhardt.

W **Bialej** Keler apt. i J. Berger. — **Brzeżanach** Józ. Zminkowski, B. Fadenhecht. — **Bochni** Niedzielski. — **Brodach** Fr. Deckert, F. Gmuliński. — **Buczaczu** J. Czerkawski. — **Chodorowie** Z. J. Krynicki. — **Czerniowcach** J. Różański, Ign. Schnirch. — **Dobromilu** A. Grotowski. — **Drohobyczy** L. Kleczkowski. — **Glinianach** N. Helm. — **Gródku** A. Tomaszewski. — **Husiatynie** F. Michalowicz. — **Jagielnicy** J. Fischbach. — **Jarosławiu** J. Rohm. — **Kalinszu** Jabłkowski Radliński i Skupiński. — **Kałuszu** F. Hildebrand. — **Kołomyi** W. Kupferman. — **Krakowie** dr. Sawiczewski sp., M. Jaworski. — **Krynicy** H. Nitribit. — **Limanowie** A. Müller. — **Monasterzyskach** J. Lipschitz. — **Mościskach** G. Schalbot. — **Nasiczy** A. Meruych. — **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa. — **Nowym Targu** C. Lauer. — **Oświęcimiu** W. Połaczek. — **Podgórzu** S. Schlesinger. — **Przemyślu** Gajdeczka i syn, E. Machalski. — **Przemyślanach** St. Mielecki. — **Radowcach** W. Rosch. — **Samborze** Kriegseisen. — **Sanoku** J. Jakliczka w Lwowa. — **Suczawie** E. Botezat. — **Starem Mieście** A. Grotowski. — **Stanisławowie** Stoeber w. St. beneta. — **Szczercu** J. Pelkr. — **Tarnopolu** A. Marawetz. — **Tarnowie** J. Jahn. — **Toruniu** A. Gieldziński. — **Turce** Mich. Piatek. — **Tyśmienicy** Karol Necki. — **Wadowicach** F. Foltin. — **Zaleszczykach** J. Kodrębski. — **Złoczowie** Wolf Korkos. — **Żółkwi** K. Krajżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w skro utach i w słabości „Rachitis"*. Lekarz najzasłużeńsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka do różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1051 72—91 **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562

OBWIESZCZENIE.

Chcąc li tylko na hurtownym ograniczyć się handlu, zwinąłem sprzedaż en detail

i ogłaszam

WYPRZEDAŻ
wielu artykułów po cenach fabrycznych.

Podając szanownej publiczności sposobność do taniego nabycia towarów żelaznych, **naczyń kuchennych i domowych, płócien, blaszy stołowej, sreb r chińskich** i t. d., zapewniam usługę rzetelną, proszac o łaskawy liczny odbiór.

Lwów w lutym 1866.

***Karol Werner*,** skład obok c. k. Namiestnictwa.

2063 2—3

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
STOLARSKICH i TAPICERSKICH,

również 1180 6—7

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,
po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski Druk K. rucia i Pillera